

OBRZĘDY WESELNE W JASZCZWI.

Jaszczew, wieś, należąca do powiatu Krościeńskiego, parafii Szebnie, wzniesiona jest 300 mtr. nad p. m. Graniczy ze wschodu z Ustrobną i Potokiem, z zachodu z Białkówką i Budziszem, od południa z Jedliczem i Męcinką, od północy z Bajdami. W Jaszczwi jest gleba średniej jakości: glina żółta, biała lasówka, margiel i próchnica. Uprawiają najwięcej żyta. Płodozmian jest 3-letni. W 1 szym roku na nawozie sieją żyto, pszenicę lub sadzą kapustę albo ziemniaki. W 2-gim roku sieją jęczmień, konicz lub len, a w 3-cim owies, tatarkę, albo kartofle na nawozie. Koło domów zwykle są sady mniejsze lub większe; w całej wsi jest sadów około 90. Pasiek jest 4. Mieszkańcy trudnią się uprawą roli, a w zimie przędą len, konopie, lub chodzą na zarobek do dworu. Niektórzy trudnią się rzemiosłami. I tak jest 2 kowali, 4 krawców, 4 cieśli, 3 bednarzy. W miejscu istnieje szkoła od roku 1891. Znajduje się także kasa gminna. Nazwisk familijnych najwięcej jest Przybyłów i Twarogów.

Jeszczew powstała przy końcu wieku XV. lub na początku XVI. i należała do rodziny Wielopolskich.

Podówczas należała ta wieś z wielu innymi w okolicy do klucza Szufnarowskiego. W r. 1639 były te dobra w posiadaniu Anieli Firlejowej. Około 1773 odsprzedał tę posiadłość ówczesny właściciel Ignacy Del Campo Scipio, Podchorąży Wielk. Księstwa Litewsk. i starosta Lidzki Rochowi Michałowi dwojga imion Jabłonowskiemu, kasztelanowi wiśleckiemu i staroście korsuńskiemu i krośnieńskiemu.

Kontraktem w r. 1810 zawartym między Józefem hr. Jabłonowskim, a Michałem Załęskim nabył ostatni dobra Jaszczew i Bajdy za 70.000 zł. wraz z tytułem porękawicznego 300 dukatów w złocie. Po śmierci Michała Załęskiego w r. 1834, wskutek testamentu z dnia 16 maja tegoż roku, podzielili się spadkobiercy majątkiem ojca w ten sposób, że dobra Jaszczew z Bajdami rozpadły się na 9 części, z których 1 część Michał Załęski, najstarszy syn zmarłego Michała, odstąpił cesją w Tarnowie 3 maja 1835 r. spisaną na rzecz szwagra swego Feliksa Niesiołowskiego, męża rodzonej siostry Sabiny z Załęskich Niesiołowskich. W r. 1836 przeszły te dobra prawem kupna na rzecz Agaty z Dąbskich Swiejkowskiej, która w roku 1874 odstąpiła wnukowi swemu,

a synowi swej córki Józefy, Augustowi Jordan Stojowskiemu, który ją dotychczas posiada ¹⁾.

Jaszczew zajmuje 4'20 klm.², ma 106 domów i 1044 mieszkańców ob. łąc., a z tych 473 mężczyzn, a 571 kobiet. Obszar dworski zajmuje 2'85 klm.², ma 4 domy i 61 mieszkańców, kat. obrz. łąc. Mężczyzn na obszarze dworskim jest 30, niewiast 31. Obszar większej posiadłości obejmuje 279 morgów roli, 9 morgów łąk i ogrodów, 9 morgów pastwisk, 201 morgów lasu; obszar mniejszej posiadłości 537 morgów roli, 108 morgów łąk i ogrodów, 177 morgów pastwisk. Jaszczew ma 339 arkuszy posiadłości; czysty dochód obliczony jest 3.358 zł. 23 ct. Bezpośrednie podatki wynoszą 762 zł. i 32 ct.

W tej to wsi są następujące

Obrzędy weselne:

Ostęby.

Młodzieniec żenić się zamierzający, idzie do rodziców panny z najbliższym krewnym żonatym, bierze ze sobą „trunek“ taki, jaki „ojcowie“ młodej panny używają. Udają się tamże najczęściej we środę wieczorem, by o „białej zablakanej dowiedzieć się gąsce“. Po przybyciu i przywitaniu się i krótkiej rozmowie, przystępują do rzeczy. Każą sobie podać kieliszek lub szklanekę i piją do ojców i domowników, a następnie oświadczają, po co przyszli. Młody upada do nóg ojcu i matce i prosi, by mu dali córkę za żonę. Kiedy nie odmówią, pyta się panny młodej, „czy pójdzie za niego“. Gdy się ta zgadza, natenczas następuje umowa o posag, tak z jednej, jak z drugiej strony.

Po drugiej lub trzeciej zapowiedzi następują w domu rodziców panny młodej z mówiny swaszki i družby. Bywają na to zaproszeni „ojcowie“ młodego i kilku sąsiadów lub krewnych i odbywa się gościna. Po z mówinach swaszki i družby, następują z mówiny swatów, których zwykle młody i družba proszą na dzień oznaczony. Swąszka zmawia sobie kobietę zameżną za podswaszczynę i jedną lub kilka družek. Młoda ze swej strony zamawia również družki, a każda družka do młodej należąca, ma się dla młodej o jeden ser postarać. Następnie pan młody kupuje narzeczonej ubiór do ślubu jakoto: chustki, wstążki, czepiec, bukiety i t. d.

¹⁾ Wiadomości historyczne czerpane są z Encyklopedyi Schneidera ze wsi Bajdy.

Swacia starają się o to, by mieli „wieńce“ z piór kogucich lub pawich, a przytem bukiety z róż sztucznych z różnemi ozdobami i błyskotkami. Drużki również starają się o bukiety i wstążki.

We wilię ślubu.

Narzeczone i narzeczonea chodzą razem „za ludźmi“ i spraszają na wesele tak zwanych starostów, t. j. gości weselnych. Wieczorem przychodzą do pana młodego muzykanci, których młody na kilka dni przed weselem zamówił. Odegrawszy przed oknami młodego, wstępują w jego dom, a po poczęstunku trunkiem i jadłem, rozpoczynają „granie“. Swacia schodzą się jeden po drugim. Przyjęci przez młodego „trunkiem“, zaczynają tany. Gdy nie mają niewiast lub dziewcząt, to tańczą „jeden z drugim“; drużki bowiem nie są obowiązane iść na dobranoc do pana młodego.

Kiedy się już wszyscy wylańczą, zasiadają za stół: jedzą i piją. Potem idą muzykanci i swacia do młodej; tu odgrywiają zwykłą melodyę przed oknami młodej i odchodzą do drużby i swaszki, i tam znowu odgrywiają jak zwykle przed oknami i wstępują do domu, gdzie tańczą do rana. Teraz następuje gotowane śniadanie, po którym rozchodzą się swacia, aby się ubrać i konie przyprowadzić, jeżeli im ktoś inny nie przyprowadzi. Woźnica przyjeżdża czterema końmi po swaszkę, która siada z podswaszczyną ze swemi drużkami i muzykantami i jedzie do młodej. Naprzód jadą swacia na koniach, ubranych w wstążeczki kolorowe w grzywę wplecione. Swacia mają wysokie wieńce na czapkach czarnych, barankowych, w rękach rzemieńne harapy plecione, przymocowane na sarniej nóżce; jadą oni naprzód, woźnica z „weselem“ za nimi, a drużba za „weselem“ do młodej.

Drużki śpiewają:

Ta nasza swaszczusia za wielkiego lasu,
Nie ubrała się nám, bo nie miała czasu,
Ta nasza swaszczusia nocką przyjechała,
Bała się słoneczka, by nie ogorzała,
Bała się słoneczka bardzo jarzącego,
By nie ogorzała do razu jednego.
Ty naszy swaszczusi to bardzo ci służy,
Zapaseczka króciusenka, a fartuszek długi.
Ta nasza swaszczusia bardzo ładniuseńka,
Bótki się ci połyskują, cała bielusięńka.
Ta nasza swaszczusia nie dała nám séra,
Niedalego rzęczka, to jo utopima.

Gdy już do młodej przyjechali, śpiewają:

A nie widać pani młodej, nie widać,
Żeby wyszła swaszczusienkę przywitać;
A nie może pani młoda, nie może,
Bo ubiera Jasieneńka w komorze.
A idzie hań pani młoda przez progi,
A uchwyci swaszczusienkę za nogi.

Młoda wychodzi i chwyta swazskę i družbę za nogi.

A stoi swaszczusia w sieni, (powtarza się)
A do izby jo nie wzieni; "
A weźcie jo do izby, weźcie, "
Gościne ji jaká dejcie. "

Starości schodzą się do izby, tak ci, którzy byli zrana u rodziców pana młodego na gościnie (przyjaciele młodego), jak ci, którzy świeżo przybyli do rodziców panny młodej i rozpoczynają się rękowiny. Woźnica wychodzi na podwórze i w czasie rękowin strzela z bata, a w domu kładą dwie chustki białe na stole, chleb, ser i „broggi“. Ojcowie młodego i młodej siadają przy stole; jeżeli które nie ma ojca lub matki, natenczas wybierają z obecnych osób jedną za ojca lub matkę. Oboje młodzi chwytają za nogi „ojców“ i proszą o błogosławieństwo, za których družba prosi temi słowy: „Proszę was dla Pana Jezusa, dla Matki Boski, dla pięciu rån Chrystusa Pana, odpuście im, darujcie im, do Kościoła Bożego, do stanu małżeńskiego pogłóślawcie im“. Tak mówi po trzykróć, a rodzice odpowiadają: „odpuszczamy i błogosławimy, niech was Bóg błogosławi“; i powtarzają również po trzykróć. Potem państwo młodzi wszystkich obecnych chwytają za nogi i proszą o błogosławieństwo, lecz przytem słów żadnych nie wymawiają. Następnie przystępują do stołu, gdzie leży na chustkach chleb i ser, kładą ręce na tem, a družba wiąże im ręce chustkami. Družki śpiewają, jak następuje, a muzykanci w takt grają:

We wtorek raniusieńko (powtarza się)
Kąpało się słoneńko; "
Nie było ani chmureczki, "
Tylko wody dwa dołeczki, "
Co Hanusia napłakała, "
Jak się rękować miała. "
Miała Hanusia wiáneczek "
Z drobnej rutki serdeczek, "
Puściła go po stole "
Do matusi na żále, "

Bo się ji serce kraje, (powtarza się)
Bo jo młodo wydaje. "
Grejcie weseli, grejcie, "
Hanusi żalić dejcie. "
Grejcie weseli, rzeżko, "
Kłaniej się Hanuś nisko, "
Kłaniej się, bo mász komu, "
Ojcu, matce swojemu. "
Pobłogosław mateczko "
To twoje dzieciąteczko, "
Pobłogosław oboje, "
Bo to i to drugie twoje. "

Sierocie bez ojca śpiewają:

Wstánźe tatusiu z grobu, (powtarza się)
Pobłogosław do ślubu, "
Pobłogosław oboje, "
Bo to i to drugie twoje. "
A sérze mój sérze, "
Suszyłam cie szczérze, "
Suszyłam cie dwie niedzieli, "
Ojciec, matka nie wiedzieli, "
Jeno Hanusia wiedziála, "
Do rękowin go schowała. "

Gdy tak śpiewają, wszyscy obecni przybywają po kolei do młodych, mających ręce związane, kładą rękę na ich ręce i mówią: „Niech was Bóg błogosławi“, a młodzi całują ich w rękę. Następnie drużba rozwiązuje im ręce, młodzi chwytają pojedynczo wszystkich za nogi, okazując w ten sposób wdzięczność za błogosławieństwo i życzenia, drużba kraje na drobno chleb i sér, a družki śpiewają:

Na drobne kruszki krajcie,
Wszystkim ludziom rozdejcie,
Nie kraj družbuś blisko ręki,
Byś se nie narobił męki.

Następnie pokrajany chleb, sér i brogi — jeżeli są — a oraz i szyszki z ciasta daje każdemu po kolei, dopóki wystarcza i na tem kończą się rękowiny. Swacia siadają na konie, a „wesele“ na wóz. Swatów ustawia drużba z młodym parami, jak mająjechać, jeden za drugim, lecz żadna para nie chce być ostatnią. Jeżeli kto nie ma pary, to jedzie nasamprzód. Musi atoli tak się spieszyć, by go przedni swacia nie dognali, bo by go „ostrofowali“. Przednia para swatów ma zwykle największe znaczenie.

Gdy już swacia zostali ustawieni, daje im družba napomnienie, aby jechali parami i porządnie, żeby żaden nie spadł z konia. Potem dostaje każdy „ćwiartkę“ kołacza na drogę, aby miał co rzucić dzieciom na drodze i kieliszek wódki lub szklanekę piwa. Tak samo dostają po kawałku kołacza i družki, gdyż taki jest zwyczaj, że wylatującym dzieciom na drogę rzucają kawałki placzka. Chleb z rękowin mają dać dziadkom przy kościele. Družki wsiadają na wóz, młoda, swaszka i podswaszczyna siadają w tyle wozu, a przednie družki koło nich, inne zaś dalej i zaczynają śpiewać :

Siadaj Hanusiu na wóz,
Warkoczyk se załuż,
Czegoż bedziesz płakała?
Nie ide z niewoli,
Ni mnie główka boli,
Tylko mi ojca matki żál.

Pokropcie że nás święconą wodeńką studzienną,
Niechże się toczą te cztery kólecčka podemną.

Jeden z obecnych starostów bierze święconą wodę i kropi „wesele“, a woźnica rusza :

Zielony orzeszenku (powtarza się)
Zostańże przy domeńku, "
Pocieszaj matusienke "
I cało rodzinieńce. "

Gdy woźnica ruszy końmi, młoda wyrzuca słomę z pod siebie dla tego, by inne dziewczęta szły za męża.

W konie woźnica, w konie, (powtarza się)
Bo nám kólecčko tonie, "
Tonie przednie, tonie zadnie, "
Swaszczusia nám z wozu spadnie. "
Opadły śniegi na górach, "
A umroziło pana młodego i pana družbusia na koniach.

Družba z młodym nie zaraz za weselem pojechali i dlatego pomylili sobie drogę i wracają się po trzykroć i pytają o drogę, lecz dopiero za trzecim razem pokazują im tę drogę, kędy wesele pojechało. -- Družki dalej śpiewają :

A má ci swaszczusia pare sukiéneczek na sobie,
A zagrzeje ci pana młodego i pana družbusia przy sobie ;
Do kościoła jedziemy, (powtarza się)
Piękne stádelko wieziemy, "

Jeszcze piękniejsze będzie, (powtarza się)
Jako z kościoła przybedzie. "
Wyjechali na gościniec, staneli, "
Zapomniała se swaszczusia pierścieni. "

Gdy przed dwór przyjeżdżają, śpiewają :

Torem swatkowie, torem. (powtarza się)
Przed Stojowskiego dworem, "
Czápeczki pozdejmujecie, "
Stojowskim się ukłóńcie. "
A rozleciały sie siwe gołębie po polu,
A zwolęj że ich nadobna Hanusiu do dworu ;
Jużem ich zwolała i porachowała, wszystkie so,
A jak mi nie wierzysz nadobny Jasińku, porachuj że som.

U naszego Stojowskiego przed wrota
Stoi tamże chorągiewka ze złota,
A na tej chorągiewce pisanie,
Że Hanusia z Jasieniemkiem związani.

Przed dębina Moderowską (własność p. Augusta Gorayskiego)
śpiewają :

Moderowską dębina (powtarza się)
Na dół się pochyliła, "
Pochyliła się cudnie "
Wierzchołkami na południe ; "
Hanusia jo ratowała. "
Na Jasienka zawolała, "
Ratuj Jasieneńku, ratuj, "
Nie dej zginąć z tego świata. "

Gdy już przez Moderówkę przejadą, wtenczas zaśpiewają po-
bożną pieśń :

„Do Ciebie Panie pokornie wołamy“ ;

i śpiewają aż do kościoła.

Gdy „wesele“ pojechało do kościoła, starości u rodziców
młodej zasiadają za stół, jedzą i popijają, a po jedzeniu zabierają się
jedni do domów, drudzy z muzykantami do karczmy i tam tańczą,
dopóki wesele z kościoła nie przyjedzie.

Po ślubie.

Kiedy młodzi są po ślubie, śpiewają družki przy kościele :

Podziękujmy księdzowi (powtarza się)
Naszemu proboszczowi, "
Że on nám ślubek dał, "
A nie wiele z nas wybrał ; "

Wybrał tylko dwa talary, (powtarza się)
Jeden wielgi, drugi mały. „
A gdzie się nám Pani młoda podziła,
W kościele nám za ontarzem została,
Wykręćże się panie młody do kola,
A wyprowadź panie młode z kościoła.

Podziękujmy organiście, (powtarza się)
Że nam zagrał uroczyscie. „
Z kościoła jedziemy, „
Gospodynio se wieziemy, „
Do pola robotnice, „
Do komory klucznice. „
Strzeláj woźnica z bata, „
Bo Hanusia nie siérota, „
A choćby siérota była, „
A toby się wykupiła. „
Nasz woźnica ładny, „
Bo ładnie spojierá, „
Má pieniądze dosyć, „
Z družek nie wybierá. „

Woźnica zdejmuje pokryjому batóg z biczyska i chowa do kieszeni i tak jedzie wywijając biczyskiem. Nareszcie staje na gościńcu, swacia się wstrzymują i wracają do woźnicy. Woźnica się skarży przed swatami, że batóg strzaskał, a ostatek zgubił i jechać nie może. Swacia przedni z woźnicą umawiają się, po wiele by wybrać z družek na batóg; stanowi to zapłatę woźnicy. Swacia przedni zwykle orzekają o wymiarze; potem też ci swacia wybierają z družek i dają woźnicy. Gdy swacia wybiorą na batóg woźnicy, to družki zaśpiewają:

Nasz woźnica brzydki, ko brzydko spojierá,
Má mało pieniędzy i z družek wybierá.

Woźnica wyjmuje schowany batóg i jedzie. Nareszcie wstępują do Moderówki na śniadanie, bo młoda wzięła na wóz kilka kołaczy. Po śniadaniu wsiadają i jadą do swojej karczmy, gdzie już są muzykanci. Na jakie dwieście kroków od karczmy, staje całe wesele na gościńcu, z wyjątkiem przednich swatów, którzy pojechali do karczmy po „trunek“, aby „wesele“ poczęstować. Wpadają do izby szynkowej na koniach, a po otrzymaniu trunku wracają pospiesznie do wesela na gościńcu stojącego i gdy już wypiją, ruszają do karczmy. Gdy wesele już zajedzie do sieni karczmejnej, wychodzą muzykanci odegrać zwykłego marsza weselnego, a družki śpiewają:

Czyś sie nás tu szynkareczko nie spodziewała ?
W sieni dolki, w izbie dolki nie wyrównała ;
Trzeba sie nás szynkareczko spodziewać było,
W sieni dolki, w izbie dolki wyrównać było.

A ta nasza szynkareczka (powtarza się)
Wyniosła nám pić piweczka, "
Jak przyjedzie družbuś z Busi, "
To zapłacić piwko musi. "
A ty żydzie z czarną brodą, "
Wyniosłeś nám piwa z wodą, "
Jak to piwo wypijemy, "
To ci brodę wyskubiemy. "

Wesele wchodzi do izby i woźnica, który z družkami, swaszką i młodą jechał, rozpoczyna taniec, bo takie już jego prawo; a potem swacia po kolei. Oboje państwo młodzi idą do domu rodziców młodej na śniadanie gotowane.

Gdy już blisko do wieczora, zasiadają za stół i jedzą kołacze i napijają, a następnie przedni swacia z družek i swatów wybierają po kilka centów na to, co przez drogę i dotychczas wypili. Swacia zwykle większą dają „składkę“ niż družki, bez względu, czy który mało, czy więcej, lub nie nie pił. W nocy znów raz zasiadają za stół i jedzą, poczem družba i przedni swat oba razem tańczą. Potem bierze družba swaszkę, podaje ją przedniemu swatowi z ukłonem, ten się również ukloni i odbiera; potem podswaszczynę i młodą oddaje z ukłonem swatom wedle porządku, jak jechali na koniach. Tak samo oddaje družki, a nareszcie każdą niewiastę i dziewczynę, jaka się znajduje w karczmie, bierze z ukłonem i z ukłonem oddaje po kolei. Gdy już tak ciasno, iż trudno kroku zrobić, (rozumie się, iż nie tańczą, tylko w koło obchodzą), wtedy muzykanci zagrają skoczno i każdy się rozleci, bo by nie potrafił obrócić się w koło. Po tym tańcu rozchodzą się niektórzy do domów, szczególnie družki, a także niektórzy swacia; inni tańczą do rana. Rano we czwartek przychodzą swacia jedni z domów, drudzy z karczmy do rodziców panny młodej na gotowane śniadanie, składające się z kapusty, grochu z rosółem, mięsa, kaszy z flakami i kaszy ryżowej, a wreszcie „ćwiertki“ kołacza. Po tem jedzeniu wyprawia swatów po parze młody, młoda lub rodzice młodej za starostami, tak tymi co należą do pana młodego, jak i młodej. Każda para swatów ma obowiązek oznaczonych kilka par starostów przyprowadzić. Wstąpiwszy w progi i pochwaliwszy Pana Boga, proszą starostów na wesele, przyczem w każdym domu dostają swacia gościnę, zwykle

chleb z masłem lub rosół i mięso, czasem napiją i wódki, jeżeli jej używają. Rozumie się, że nie będąc głodni, tylko pokosztują, aby się uwolnić od nalegań i wychodzą do drugiego i trzeciego domu, aż już w ostatnim poczekają, aż się starostowie ubiorą. Wtedy wszystkich za porządkiem zabierają i prowadzą całą „kupe“ na wesele do rodziców młodej. Gdy się zbliżają do domu, wychodzą muzykanci i zagrają, za co dostają od starostów po parę centów. Pani młoda wychodzi i każdego za nogi uchwyci, przyczem dostaje czy to parę garstek lnu, lub parę centów od przybyłych starostów. Ojciec młodej wychodzi ze dzbankiem, lub fiaszką i każdemu z przybyłych daje po szklance piwa lub kieliszek wódki i prowadzi do izby i pogości ich chlebem z masłem. Starości rozpoczynają taniec, którzy mają do tego ochotę i bawią się do wieczora. Swacia nie mogąc wtenczas tańcować, wyprawiają różne figle. Gdy już wieczór zapada, zabierają się do oczepin. Swacia przedni pilnują wtenczas panny młodej, aby im się gdzie nie ukryła i żeby jej do oczepin szukać nie potrzebowali, a ona ucieka i stara się ukryć.

Oczepiny.

Zgromadzają się wszyscy do izby, gdzie rozdają świece i „zaświecają“; swacia przedni prowadzą młodą do oczepin, a drużki śpiewają:

A już się nam zmoczyło,
Cóż się tu będzie czyniło?
Dejcież nam w ręce świece,
Bo już idzie do ciemnice.

Panna młoda stara się jeszcze pomiędzy tłum niepostrzeżenie ukryć, i jeżeli się jej uda, wtenczas drużki zanućą:

Ozepić się zbieracie, a młody nie macie,
Swatkowie zaspali, młody nie szukali;
Jeden koło pieca, drugi do kumina,
Wykręca się w koło, pani młody nie ma.
Przywieďte ją z komory, posadźcie na stołeczek,
Bedziemy ji rozbierać ruciany wiáneczek.

Następnie swacia przedni starają się pannę młodą posadzić na stołku, lecz to nie tak prędko się im uda, szczególnie jeżeli młoda jest silna, a gdy ją sadowią na stołku, drużki nućą:

Dejcie swatkowie stołeczek,
Rozbierzemy ji wiáneczek.

Gdy już siedzi :

Siedzi Hanusia w żelezie,
A kiedyż una wylezie?
Wylezie una wylezie,
Jak Jasiak do ni przylezie.
Zmatej Hanusiu śmieci,
Bo ci wiánek z głowy leci;
Jużem śmieci pozmiałała,
Już nie bede wiánka miała.
Zakukała kukuleczka na wiśni,
Czego żeście mój wiáneczek roztrzęśli?
Jak cię bedo czepić, spojrzuj do powały,
Żeby twoje dzieci czarne oczka miały.
Stała się nám nowina,
Hanusia się nám zmieniła;
Wczora była w wiáneczku,
A dzisia już w czepeczku,
Wczora była w rucianym,
A dzisia już w nicianym
Kto to hań stoi za drzwiami?
Krámarczykowie z czepcami.
Trzeba Jasienka zawołać,
By przyszedł czepiec stargować;
Ztargujże jeden albo sześć,
Wybierz se Hanuś, który chcesz.

Zjawia się młody z czepcem w ręce i rzuca pannie młodej najprzód jaki stary kawałek płótna, młoda odrzuca mu go na powrót. Młody wywraca ślubny czepiec na lewą stronę i daje pannie młodej, ta również nie przyjmuje; dopiero po raz trzeci, gdy wywróci na prawą stronę, wtenczas przyjmuje.

Drużki następnie śpiewają :

Gorzala lipka gorzala,
Hanusia pod nio siadała,
Iskierki na nio padały,
Po głowie jo parzały;
A Jaś sie ji uzałił,
Czepeczkiem jo przywalil.
Upodobałaś se Jasieńka z wąsami,
Takusieńki kramarz siedzi pod Szebniami ¹⁾,
Służył ci świat moja Hanuś, oj służył ci świat.
A jak ci sie pobierzemy,
Rączki na sie polożymy,
Nie bedzie ci tak Hanusiu, nie bedzie ci tak.
Jak ci przyjdzie soli kupić,
Jak ci bede skóre łupić,

¹⁾ Wieś, gdzie jest kościół parafialny.

Nie będzie ci tak Hanusiu,
Nie będzie ci tak.
Dziękuję ci panie matko,
Żeś mi wychowała gładko.
Za to twoje wychowanie,
Máš podziękowanie.
Dziękuję wám stoły, ławy,
I ty piecu malowany,
Któż cie lepił będzie,
Kiedy mnie nie będzie.
Zostaje tu młodsza siostra,
Ale jeszcze nie dorosła,
To mnie lepić będzie,
Choć ciebie nie będzie
Dziękuję wám łyżki, miski,
I wám wszystkie towarzyszeki,
Kto was mywał będzie,
Kiedy mnie nie będzie.
Dziękuję ci ogródeczku,
Żem chodziła we wiáneczku,
Teraz już nie będę,
Teraz już nie będę.
Chwaliłeś się Jasio, że masz młode lata,
Wąsy jak kopacze, broda jak u capa,
Chwaliłeś się Jasio, że masz budyneczki,
Ja zaszła do ciebie, same zbutniáleczki.
Chwaliłeś się Jasiu, że ty masz pałace,
Ja zaszła do ciebie, same podpieracze.
Chwaliłeś się Jasiu, że wás jeno dwoje,
W każdym kątku po dzieciątku, a na piecu troje.
A przybywey panie młody, przybywey,
A przykrywey złoty warkocz przykrywey.
A wstydz że sie panie młody, wstydz że sie,
Pani młody na czepietek złoże sie.
A nasz Jasiénku dejże nám też grona.
Bo z twojej Hanusi będzie ładna żona.

Przychodzi młody i przynosi grony, ale nie srebrne, tylko ziemniaka na talarki pokrajanego i kładzie na czepiec; swaszka pokazuje młodej pani, co jej dał, a ona rzuca mu napowrót, a nareszcie po trzeci raz daje jej pare reńskich i to przyjmuje a družki nuca:

A mój Jasiénku, nie o tem to będzie,
Póki tu dziesiątki na czepcu nie będzie,
Wstyďte sie sąsiedzi, zdejmcie mi wiáneczek,
Dejcie mi pieniędzy, kupie se czypczek.
A wstyďte sie wy ojcowie, wstyďte sie,
Pani młody na czepietek złóźcie sie.

A wstydźcie się wy swatkowie, wstydźcie się,
Pani młody na czepietek złóżcie się.
A wstydźcie się wy družeczki, wstydźcie się,
Pani młody na czepietek złóżcie się.

Drużki:

A za co by my ji śpiewały,
Jak by my sie na czepiec składały.

Kobiety:

A za co byście żarły,
Jak byście sie nie darły,
A za co byście jadały,
Jak byście nic nie dały.

Drużki:

Pocoście nas tu prosili,
Jakbyście nam jeść nie dali.

Kobiety:

Pocoście sie wmąwiały,
Po trzy séry dawały.

A wstydźcie się wy starości, wstydźcie się,
Pani młody na czepietek złóżcie się.

Starości i swacia, jak również ojcowie młodego i młodej składają pieniądze na czepcu, które swaszka odbiera i składa pani młodej.

A wstydźcie się wszyscy razem sąsiedzi,
Niech Hanusia na stoleczku nie siedzi.
Ci nasi starości nic sie nie wstydzali,
Tylko po dwa centy na czepiec dawali,
Przecież wy starości troche sie wstydejcie,
Najmniej po ryńskiemu na czepiec nam dejcie.
Ci nasi swatkowie nic sie nie wstydzali,
Tylko po grejcarze na czepiec dawali;
Przecież wy swatkowie troche sie wstydejcie,
Choćby po pięć szóstek na czepiec nam dejcie.
Ta nasza swaszczusia zjadła cało krowe,
A krzywo zaczepiła Hanusiencie głowe.
Zakukała kukuleczka na fasce,
A cóż nam tu wszyscy kaci po swaszcze.
Zakukała kukuleczka na gruszcze,
A cóż nam tu wszyscy kaci po družce.

Zakukała kukuleczka w satacie,
A cóż nám tu wszyscy kaci po swacie.
Wyleciała z pod nalepy żabka,
Zrobiła sie z Hanusienki babka.
A wyleciał z pod nalepy żáb, żáb,
A zrobił sie z Jasieneńka dziád, dziád.
Schowej se Hanusiu wstążeczke od czepca.
Może ci sie przydać, jak będziesz mieć chłopca.
Ojże, ojże panie młody,
Przynieś że nám gorzkiej wody,
A my ci téż za te wode,
Dámy Hauke jak jagode.

Przychodzi młody i przynosi dwie flaszki, jedną z wódką, drugą ze zwyczajną wodą; flaszkę z wódką ukrywa, a z flaszki z wodą nalewa do szklanki i pije do młodej; młoda skosztowawszy, „chlusta“ mu w oczy; tak samo po raz drugi, za trzecim razem nalewa z flaszki, w której jest wódka. Gdy wodą częstuje, wtenczas drużki śpiewają :

Przyszedł Jasio do Hanusi w nocy,
Zalała mu pomyjami oczy :
A co też ta za pomyje były,
Że mu dobrze oczka nie wygnily.

Skoro wypiją wódkę z flaszki, rozpoczyna taniec swaszka z młoda, bo ta już ze stołka wstała, a raczej oparta była na kolanie swaszki, ponieważ pod koniec orzepin, drużki najbliższej stojące starały się pokryjonru stołek swemi nogami do siebie przyciągnąć i porwać, aby na nim usieść lub przynajmniej schować. Swacia przedni znowu ze swej strony uważają dobrze, czy stołek z pod młodej się nie usuwa, aby go znowu swacia, a nie drużki, porwać mogli, a to dlatego, że ta, która stołek porwie, to się „wyda“ wkrótce. Swacia znowu zazdroszcząc drużkom tego szczęścia, stołka porwać nie dadzą, choćby miał tylko o jednej nodze zostać. Gdy która strona porwie stołek, wtenczas się cieszy, a „drugiej niby wstyd“. Swaszka rozpoczyna taniec z młoda, a drużki śpiewają :

Tajcowała Hanusienka śmieie,
Wypadło ji z pódelecza ziele,
A to ziele siła kosztowało,
Cztéry wolki z obory wyгнаło.
Jedne pare szynkareczce dano,
Drugo pare Hanusi na wiano.

A spać, spać, moja Hanuś spać,
Nie po nocach bucikami trzaskać;
A mám ci ja szewcem stryja w mieście,
To mi zrobi trzewiczenki jeszcze.

Swaszka „obleciawszy“ kilka razy w koło z młodą, oddaje ją młodemu, by z nią znowu „potańcował“. Ten przyjmuje z ukłonem i tańczy, lecz młoda tańcować nie może, bo kuleje; družki wtenczas spiewają:

A dzieżeś ty Jasiu oczka podział,
Żeś se takie kulasisko obrął?
Nie pozierasz dołem, jeno górą,
Obrałeś se kulasisko z kulą.
Trzebaby dobrego kowala,
Żeby zrobił z szynala dynala.

Gdy odprawiały się ocepiny, dwóch swatów ubierało się za kowali; jeden za majstra, drugi za jego czeladnika. Ubrali się w najgorsze „łachy“ z dziurami, z łatami, poprzewięzowali się słomianemi powróżkami, czapka ze słomy na podobieństwo gołębnika zrobiona, lub zwyczajna powróżkami na głowie przymocowana, lub wreszcie kapelusze albo sito od cedzenia mleka, twarz „omurcana“ węglami, zęby wyrobione ze ziemniaka lub buraka i wstawione pomiędzy zęby, a wargi przy boku na powróżki przywiązane. Biorą też jakie naczynie, najczęściej skopiec na narzędzia kowalskie, jako to: młotki, żelaziwa, a w istocie kilka kawałeczków „drewna“ i tak przygotowani wjeżdżają do izby, gdzie odbywają ocepiny. Wjeżdżają w ten sposób, że kilku swatów stają jeden za drugim; ten co naprzód idzie, stoi prosto, ci inni pochyli się i przytrzymują się za pasy, a kowal z kropidłem czyli raczej z garścią słomy w ręce wsiada na tych pochyłonych swatów, objedzie w koło po izbie i kropi wodą. Gdy „zlezie“, wtenczas rozpoczyna się robota kowalska. Kowal i jego czeladnik stają tyłem do siebie i tak się kiwają, że jeden drugiego trąca, potem nagle zwracają się twarzami do siebie, podają sobie lewe ręce, a prawymi w lewe uderzają w takt, jak kowale w kowadło. Gdy kilka razy to powtórza, wtedy zabierają się do kucia młodej, co zwykle najpierw wykonuje czeladnik. A przedtem gdy dymają niby miechem i kuja na kowadło, družki zanuca:

A dymejże kowaliku dymej,
A zróbże nám ze szynala dynal.

Zaczyna kuć czeladnik, t. j. klepać jaką szczypą po podkówcę, lecz czasem i po palcach trzymającego, przyczem młoda

nieraz dobrze kopnie kowala. Gdy tak okuje czeladnik, młody bierze i tańcuje, lecz ta znowu kuleje. Więc rozpoczynają się gniewać na kowala, czyli raczej na jego czeladnika, każą mu pokazać jego świadectwo mora'ności i zdolności. Ten wyjmuje kawałek papieru z pieczętą, bodaj papier z tytoniu, węglem pomazany i czytają. Powiadają, że świadectwo bardzo jest złe. Kowal na czeladnika pogniewawszy się, zaczyna głośno „gadać“ z nim, niby obcym językiem, a nareszcie „walnie“ go ręką w czapę; ten się przewróci, a majster jeszcze mu „poprawi“ na ziemi, zacznie go szarpać za powrósł, ten się zerwie ze ziemi i ucieknie na dwór lub tylko do sieni. Potem pytają samego majstra o świadectwo, lecz ten ma dobre świadectwo. Więc przystępuje do kucia młodej i przy pomocy czeladnika, którego zawoła do podtrzymania nogi, okuje ją dobrze. Wreszcie potańcuje majster i odda młodemu. Młoda dobrze już tańcuje. Jeszcze spróbuje ją „družba“ lub kto inny i na tem się kończy. Majster zaś „dopomina“ się o zapłatę za okucie. Dostanie wódki kieliszek lub szklankę piwa. Teraz starości zasiadają do wieczerzy gotowanej, składającej się z kapusty, grochu z rosółem, mięsa, kaszy z flakami i z kaszy ryżowej. Gdy się starości posilą, wychodzą z za stołu, a siadają znowu swacia i niektóre družki. Starości już idą do domu po jedzeniu; swacia i niektóre družki zabawiają się jeszcze chwilę.

Podczas gdy jedzą družki i swacia i gdy podali na stół niektóre potrawy, družki zaśpiewają:

Koza w ogrodzie, matusiu, koza w ogrodzie,
Nie pójde já po kapuste, bo mnie pobodzie
Kasza z flakami, matusiu, kasza z flakami,
Nie bede já kasze jadła. pójde z chłopcami,
matusiu, pójde z chłopcami.

Kasza ryżowá, matusiu, kasza ryżowá.
Nie bede já kasze jadła, bede wójtowá,
matusiu, bede wójtowá

Na tem kończy się wesele.

W pierwszą niedzielę po weselu bywają poprawiny, na które zgromadza się „samo tylko wesele“, „starości“ zwykle nie bywają zapraszani, a jeżeli zaproszą, to chyba najbliższych.

Na poprawinach dają tylko raz jadło, zwykle gotowane, a także i kołacz.

Ks. Władysław Sarna.